

gentnych ludzi w czasie wykładów, dyskusji czy koncertów fortepianowych, w trakcie których najczęściej grywano muzykę F. Chopina. Obrazy te w żaden sposób nie odpowiadały propagandowemu obrazowi Polaka kolportowanemu przez niemieckie środki masowego przekazu. W trakcie prezentacji wybranych zdjęć, ilustrujących działalność Szarych Szeregów, jeden z słuchaczy zidentyfikował niektóre przedstawione postaci. Na jednym ze zdjęć rozpoznał matkę swego przyjaciela, a na innym znanego po wojnie w Poznaniu dyrygenta i szefa chóru chłopięco-męskiego Jerzego Kurczewskiego. Wiadomość ta została entuzjastycznie przyjęta przez referentkę. Wskazała ona dalej, że mimo usilnych starań nie udało jej się dotrzeć do niemieckich zdjęć, które pokazywałyby normalne życie Polaków i Niemców w okupowanym Kraju Warty, a które byłyby wolne od skażenia ideologią *NSDAP*.

Prof. H. Orłowski, zabierający jako pierwszy głos w dyskusji, wskazał na olbrzymi nakład pracy autorki. Podkreślił także, że stereotypy, którymi w odniesieniu do Polski i Polaków posługiwała się nazistowska propaganda są bardzo stare. Ich korzeni trzeba by szukać w drugiej połowie XVIII w. Wskazał także na bardzo charakterystyczne różnice, jakie w przedstawianiu podbitych przez Niemcy krajów występowały w odniesieniu do Francji i Polski. O ile nasz kraj przedstawiano jako zacofane peryferie Europy zamieszkałe przez niegospodarnych i brudnych podludzi, to w relacjach z Francji nie mogło zabraknąć zdjęcia pięknego Paryża czy jakiegoś zamku nad Loarą. Wątek ten podjął doc. P. Kalka, wskazując na niewiedzę, jaka odnośnie do sytuacji w okupowanej Polsce panuje do dziś na zachodzie Europy. Nie widzi się tam fundamentalnych różnic w położeniu ludności Poznania z jednej a Paryża czy Lyonu z drugiej strony. W uzupełnieniu prof. J. Kiwerska podkreśliła różnice w położeniu ludności polskiej w Kraju Warty z jednej strony a Generalnym Gubernatorstwie z drugiej.

Jako ostatni w dyskusji głos zabrał doc. T. Budnikowski zapytując o powojenne losy fotografów niemieckich i firm uwikłanych w antypolską, rasistowską propagandę. Odpowiadając M. Y. Arani stwierdziła, że o ile czynni w czasie wojny reporterzy już nie żyją, to spotyka się firmy, których pracownicy byli aktywni na terenach wcielonych do Rzeszy. Dyskutant zapytał dalej, w nawiązaniu do pochodzenia referentki, czy jej zdaniem także i dziś na Bliskim Wschodzie nie spotyka się podobnie realizowanej, podszytej elementami rasizmu polityki propagandowej. Pytanie pozostało bez odpowiedzi.

*Tomasz Budnikowski*

## WIZYTA WŁADYSŁAWA BARTOSZEWSKIEGO W INSTYTUCIE ZACHODNIM

Od listopada 2007 r. Władysław Bartoszewski pełni funkcję pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów ds. Dialogu Międzynarodowego. W zakresie jego kompetencji znalazły się przede wszystkim relacje polsko-niemieckie. Ze względu na długoletnie zaangażowanie W. Bartoszewskiego w budowanie dialogu z Niemcami i przewycięzanie wzajemnych uprzedzeń, ale też nieustanną dbałość o to, aby nie interpretować kłamiwie przeszłości, jego nominacja spotkała się z szerokim poparciem, nie tylko w Polsce, ale również i w Niemczech. Jest on bowiem osobą, która cieszy się wyjątkowym uznaniem i poważaniem w Republice Federalnej Niemiec. Dla Niemców szczególne znaczenie ma fakt, że ten był więzień niemieckiego obozu kon-

centracyjnego w Auschwitz włożył tak wiele wysiłku i zaangażowania, aby zbliżyć Polaków i Niemców do siebie, aby przekonać jednych i drugich, że dialog polsko-niemiecki jest trudną do przecenienia wartością. Dla większości Polaków ważne było również i to, że kierując się wobec Niemców ewangelicznym duchem miłosierdzia W. Bartoszewski starał się być wierny pewnym zasadom i nigdy nie przekraczał dopuszczalnych moralnie granic.

Obejmując z nominacji premiera Donalda Tuska nowe stanowisko, W. Bartoszewski miał do wykonania niezmiernie trudne zadanie. W okresie funkcjonowania tzw. IV Rzeczypospolitej relacje polsko-niemieckie znalazły się w stanie niemalże krytycznym. Wprawdzie nie można odpowiedzialnością za to obarczać tylko rządu Jarosława Kaczyńskiego, jednak ogromna nieufność, z jaką wówczas podchodzono do RFN, nieustanne „prężenie torsu” i dowodzenie, że przeszłość jest głównym wyznacznikiem naszych wzajemnych stosunków, przyczyniły się do wyraźnego załamania na linii Warszawa – Berlin.

Minister Bartoszewski musiał zatem – wykorzystując swoje doświadczenie, znajomość niemieckich realiów, ale też mając pełną świadomość polskiej racji stanu – podjąć trud odbudowy dialogu polsko-niemieckiego. Taką szansę stwarzała zresztą chadecka kanclerz Angela Merkel, szczerze – jak się wydawało – zainteresowana poprawą stosunków z Warszawą. Z drugiej strony istniały przeszkody, które mogły utrudnić W. Bartoszewskiemu wykonanie zadania. Takim problemem była Erika Steinbach, której działalność jako przewodniczącej *Bund der Vertriebenen* i fałszywej interpretatorki historii wywoływała ostre napięcia w relacjach polsko-niemieckich. Do szefowej *BdV* prof. Bartoszewski miał jednoznacznie krytyczny stosunek. Uważał, że proces porozumienia musi opierać się na uczciwym podejściu do faktów z przeszłości i chęci wyciągania z nich wniosków. Dlatego ewentualna akceptacja poglądów, działań i zamierzeń Eriki Steinbach leżała poza granicą możliwych zachowań strony polskiej. O wszystkim innym można było dyskutować. W każdym razie minister W. Bartoszewski podjął się nowych zadań będąc przekonanym, że „każde dzieło pojednania, także trwałego pojednania polsko-niemieckiego, musi być aktem dobrej woli, mocnej wiary w sens takiego działania, mądrości, odwagi i cierpliwości zbiorowej”.

Wizyta ministra Bartoszewskiego w Instytucie Zachodnim 11 lutego 2009 r., nieco ponad rok od objęcia przez niego nowej, odpowiedzialnej funkcji, stała się zatem doskonałą okazją, aby dokonać pierwszego bilansu tego, co udało mu się uczynić dla poprawy stosunków polsko-niemieckich, przedstawić efekty swoich wysiłków oraz działań, podzielić się sukcesami i porażkami, zarysować plany na przyszłość. Wystąpienia ministra Bartoszewskiego zatytułowanego: „Czy pamięć o przeszłości może łączyć? Polska i Niemcy w roku wielkich rocznic” słuchali przede wszystkim pracownicy Instytutu Zachodniego, ale też przedstawiciele poznańskiego środowiska naukowego, politycy, dziennikarze, studenci. Dla nich wszystkich była to nie tylko niepowtarzalna okazja do kontaktu z niezwykle ciekawą osobowością, ale też ważne i cenne merytorycznie spotkanie z wysokim urzędnikiem administracji rządowej, kształtującym w sposób szczególny relacje Polski z Niemcami.

W. Bartoszewski przyznał na wstępie, że jego wystąpienie jest rodzajem sprawozdania politycznego, które stanowi odpowiedź na pytanie, czy w ciągu tych kilkunastu miesięcy, jakie upłynęły od momentu przejścia władzy w Polsce przez koalicję PO-PSL, nastąpiła jakościowa zmiana w stosunkach polsko-niemieckich. Niewątpliwie – stwierdził minister – udało się przywrócić lepszą atmosferę we wzajemnych relacjach, czego dowodem jest zmiana tonacji wypowiedzi polityków i przywódców politycznych po obu stronach Odry. Świadczy też o tym częstotliwość i charakter kontaktów, które rozwijają się na różnych płaszczyznach: politycznych, regionalnych, społecznych.

Jako szczególny wyraz odnowionego dialogu polsko-niemieckiego mówca uznał bezprecedensowe spotkanie na szczeblu rządowym, do którego doszło na początku grudnia 2008 r. Wówczas to do Warszawy przyjechała grupa 11 ministrów rządu niemieckiego z kanclerz A. Merkel na czele, aby odbyć konsultacje robocze ze swoimi odpowiednikami po stronie polskiej. Podczas rozmów szefowie poszczególnych resortów przedstawili katalog problemów i zadań, wymagających wzajemnych konsultacji oraz wspólnych działań. Wyjątkowość grunioowego spotkania – podkreślił minister – polegała na tym, że dotychczas jedynie Paryż miał tego typu kontakty z Berlinem.

Powrócono również do tradycji corocznych spotkań z przedstawicielami rządu Bawarii. Kontakty z władzami tego ważnego kraju federacji podjęto w 1995 r. (była to inicjatywa W. Bartoszewskiego, pełniącego wówczas funkcję ministra spraw zagranicznych), ostatnie takie spotkanie odbyło się w 2004 r. Później rząd koalicji PiS-Samoobrona-LPR nie był zainteresowany taką formą współpracy ze stroną niemiecką.

Mając zatem na uwadze ówczesną atmosferę we wzajemnych relacjach, trudno przecenić znaczenie pewnych gestów i zachowań, jakie pojawiły się po stronie polskiej w ostatnich kilkunastu miesiącach. Przede wszystkim do instytucji, organizacji i fundacji, zajmujących się współpracą z Niemcami władze polskie nominowały nowych przedstawicieli, otwartych na współdziałanie, pozbawionych owego ładunku nieufności, a nawet niechęci do Niemiec, jaki charakteryzował wielu urzędników z ekipy poprzedniej koalicji rządowej. Polska odeszła też od taktyki „prężenia torsu”, starała się widzieć sprawy w ich rzeczywistym wymiarze, bez zbędnej ekscytacji faktami, które nie zasługiwały na klasyfikowanie ich jako zagrożenie dla polskiej racji stanu. Oznaczało to, że Warszawa z pełną powagą podchodzi do nieformalnych zobowiązań, jakie obie strony podjęły jeszcze w lutym 2008 r., a których celem było „czyszczenie przedpola” dla lepszej współpracy.

Tym bardziej więc może wzbudzać z troską fakt, że we wzajemnych relacjach utrzymują się problemy, których rozwiązanie leży wyłącznie w gestii Berlina. I tak jak w przypadku szeroko rozumianej polityki energetycznej, w tym gazociągu północnego trudno oczekiwać pozytywnych z polskiego punktu widzenia rozwiązań (kanclerz Merkel nie miała zamiaru zrezygnować z budowy), to w przypadku tzw. kwestii Steinbach można by spodziewać się większej stanowczości strony niemieckiej.

Główny zarzut ministra Bartoszewskiego dotyczył tego, że rząd niemiecki nie zdecydował się zmarginalizować roli szefowej Związku Wypędzonych, która forsując swoje rewizjonistyczne poglądy, uczyniła wiele złego w stosunkach polsko-niemieckich. Pojawiające się sygnały o jej wielce prawdopodobnym wejściu do kuratorium fundacji, zaangażowanej w przyszłą budowę Widocznego Znak, upamiętniającego wypędzenia, minister Bartoszewski uznał za wielce niepokojące. Byłoby to naruszenie owej niepisanej umowy z lutego 2008 r. i podważenie zaufania, jakie w ostatnim roku pojawiło się we wzajemnych stosunkach. „Od 1999 r. (wejście Polski do NATO) i 2004 r. (przystąpienie do Unii Europejskiej) jesteśmy z Niemcami niczym w jednej rodzinie, gdzie obowiązują pewne normy i takich rzeczy, jak naruszanie umów, nawet tych niepisanych, w rodzinie się nie robi” – stwierdził W. Bartoszewski. Jego zdaniem Polska uczyniła wiele, aby przywrócić dobrą atmosferę we wzajemnych relacjach, liczy zatem na wzajemność, ale dostrzega „pewną niemoc” po drugiej stronie.

Brak jasnych deklaracji ze strony kanclerz Merkel, zwłaszcza w odniesieniu do roli szefowej *BdV* w radzie fundacji Widocznego Znak, można tłumaczyć sytuacją polityczną w Niemczech. Minister zwrócił uwagę, że w 2009 r. odbędą się w Niemczech wybory parlamentarne, a członkowie Związku Wypędzonych to liczący się elektorat *CDU/CSU* – partii rządzącej.

Warto jednak pamiętać, że niemieckie błędy w postępowaniu wobec Polski mogą stać się także tematem walki politycznej w naszym kraju. Polska oczekuje zatem „aktów dobrej woli” ze strony niemieckiej i większego zrozumienia dla naszej wrażliwości, owej – jak to nazwał W. Bartoszewski – „delikatności w opuszkach palców”. Od tego też, jak zostanie rozstrzygnięty kontrowersyjny problem Eriki Steinbach, zależy powodzenie wielu inicjatyw planowanych wspólnie przez Polskę i Niemcy w roku wielkich rocznic: wybuchu II wojny światowej (1939 r.) oraz upadku komunizmu (1989 r.) – powiedział W. Bartoszewski.

Następnie przedstawił niezwykle bogaty kalendarz polsko-niemieckich inicjatyw politycznych, naukowych i kulturalnych, które służyć będą upamiętnieniu tych wielkich wydarzeń. Obok okolicznościowych wystaw, festiwali, dyskusji literackich planowane są konferencje i dyskusje naukowców, polityków, świadków historii, zarówno w Polsce, jak i w Niemczech (m.in. z udziałem Richarda von Weizsäckera, Helmuta Schmidta, Władysława Bartoszewskiego, ale też Lecha Wałęsy i Michaiła Gorbaczowa). Dojdzie do spotkań polityków i przywódców obu państw, którzy wspólnie obchodzić będą zarówno 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej (obchodzoną na Westerplatte), 20. rocznicę obrad Okrągłego Stołu, czerwcowych wyborów w Polsce, jak i zburzenia muru berlińskiego.

Na liście prof. Bartoszewskiego znalazło się ponad 50 planowanych wspólnych polsko-niemieckich imprez i uroczystości. Ich powodzenie będzie najlepszą odpowiedzią na pytanie, czy przeszłość może łączyć – konkludował minister. Powtórzył też, że Polska chce umacniać swoją pozycję i swój pozytywny wizerunek w Europie poprzez bliską współpracę z Niemcami, licząc jednak na niemiecką wzajemność i zrozumienie dla naszych oczekiwań. „My w każdym razie robimy, co możemy, jak nie możemy, też robimy” – zakończył niezmiennie optymistycznie i pogodnie Władysław Bartoszewski.

*Jadwiga Kiwerska  
Ryszarda Formuszewicz*

